

WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, „Biuletyn Młodego Twórcy”, środowisko literackie

W 1960 roku ukazał się „Biuletyn Młodego Twórcy”

Próby młodo literackie, czyli takie drapanie w piętę ówczesnej władzy, były znacznie wcześniej. Już na początku lat sześćdziesiątych, po zamknięciu dwutygodnika „Pod wiatr” doszliśmy do wniosku, że nie odpuścimy tej władzy. Był to bardzo odważny dwutygodnik. Redagowali go też młodzi ludzie (nieco starsi od nas) ze Zbyszkciem Jakubikiem na czele. „Pod wiatr” zlikwidowano przy drugim numerze, już przygotowanym do druku.

Wtedy zdecydowaliśmy, że będziemy chodzić, szukać, drążyć. Ale trzeba było się zwrócić do Związku Młodzieży Socjalistycznej, żeby przyjęła nad tym patronat. Nie było innej możliwości. Dlaczego? Bo trzeba było uzyskać zgodę na papier. Mogły otrzymać ją tylko organizacje społeczne czy instytucje akceptowane przez władzę. A jak nie było papieru, to drukarnia nie drukowała. Doszliśmy do wniosku, że zgłosimy się do oficjalnej instytucji, która nam zapewni utrzymanie papieru, a w druku zrobimy swoje. I w 1960 roku ukazał się „Biuletyn Młodego Twórcy” Bardzo ładnie wydany. Znalazło się w nim sporo odważnych tekstów i dobrej poezji. Tam właśnie debiutowałem jako poeta wierszem poświęconym Staremu Miastu. „Poezja Starego Miasta” – taki nosił tytuł. Jurek Sprawka też wtedy debiutował. Henryk Pająk miał prozę.

Widocznie nasza proza i nasze wiersze znowu się nie spodobały ówczesnym decydom, bo drugi numer, już przygotowany, w ogóle się nie ukazał. Nie pozwolono nam zgłosić się nawet do cenzury. Powiedziano: „Nie ma mowy. Nie ma papieru, nie ma żadnych szans na druk” Mało tego, pewien kolega powiedział (już nie pamiętam jego nazwiska): „Nie będziecie się spotykać gdzieś w mieście. Przyjdźcie do nas, do zarządu ZMS-u. Tutaj omówimy kolejne formy działania i wydania drugiego numeru” Zarząd ZMS-u mieścił się wówczas w budynku KW PZPR przy Alejach Racławickich. Zabroniono nam nawet wchodzenia do komitetu. Spotkaliśmy się przed komitetem. Pamiętam, była późna jesień, zimno. I na ulicy, na Alejach Racławickich naprzeciw komitetu, stojąc, omówiliśmy pewne rzeczy. Doszliśmy do

wniosku, że z tymi bolszewikami nie damy już rady dalej iść. Oni sterroryzowali nawet swoją młodzieżową organizację, czyli Związek Młodzieży Socjalistycznej. Ci młodzi chłopcy bali się nas przyjmować. Powiedzieli: „Nie ma dzisiaj zebrania. Tutaj nie ma miejsca na żadne zebrania młodych literatów. Nic takiego nie było i nie będzie”

Ale drugi zeszyt się ukazał. Mimo wszystko. Ktoś za to polecał, już nie wiem kto –prawdopodobnie ktoś z wydziału kultury z ZMS-u. Szczęśliwi byli ci, którzy jakoś złapali ten drugi numer, bo nakład był niewielki, wydany prawie półoficjalnie. Wtedy już jednak cenzura musiała to zaakceptować, ponieważ wówczas nie było możliwości wydania czegoś poza nią. Tym bardziej że to był tekst drukowany. Drukarnia nie przyjęłaby do druku niczego bez pieczętki cenzury. Ale w pierwszym podejściu powiedziano nam: „Nie ma mowy” W jakiejś mierze rozszerzyliśmy więc grono autorów. Byli tam już nie tylko i wyłącznie młodzi kontestatorzy, ale także nazwiska bardziej znane, które cenzurze już coś mówiły, były do przełknięcia. Wtedy „Biuletyn” ukazał się na zasadzie pewnego rodzaju działania młodych ludzi ze Związku Młodzieży Socjalistycznej. Oni to sfinalizowali. Ale już absolutnie nie było mowy, żeby to kontynuować.

Data i miejsce nagrania	2013-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"